



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Odezwa Komitetu Wyborczego PPSD na Śląsku skierowana do chłopów i krytykująca politykę rolną i aprowizacyjną rządu i burżuazji, oraz wzywająca do głosowania w dniu 13.06. na socjalistów

Liczba stron oryginału

8

Liczba plików skanów

9

Liczba plików publikacji

9

Sygnatura/numer zespołu

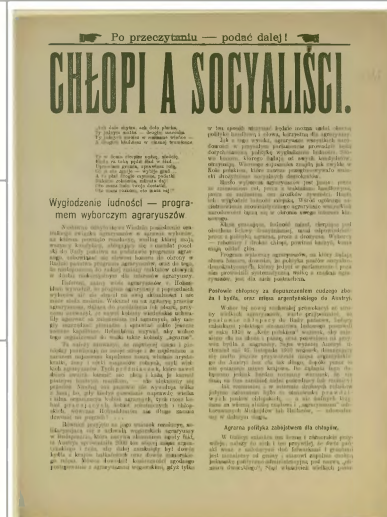
TR 052.043

Data wydania oryginału

Ok. 1911

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+





1911

CHŁOPI A SOCYALIŚCI.

52.43/1

„Ach dolo chytra, ach dolo płocha,
Ty jednym matka — drugim macocha.
Ty jednych stroisz w rucianne wieńce —
A drugich kładziesz w ciasnej trumience.
.....

Ty w domu cierpisz nędzę, niedolę,
Bieda za tobą pędzi ślad w ślad...
Uprawiasz grunta, uprawiasz rolę,
Co ci nie zgubi — wybije grad...
A tu płac drogie czynsze, podatki
Nakarm żołnierza, rekruta daj!
Oto masz ludu twoje dostatki,
Oto masz rozkosz, oto masz raj!“

Wygłodzenie ludności — programem wyborczym agraryuszków.

Niedawno odbyło się we Wiedniu posiedzenie centralnego związku agraryuszków w sprawie wyborów, na którym powzięto rezolucję, według której mają wszyscy kandydaci, ubiegający się o mandat poselski do Rady państwa na podstawie programu agrarnego, zobowiązać się słowem honoru do obrony w Radzie państwa programu agraryuszków, oraz do tego, że nie dopuszczą do żadnej zmiany traktatów cłowych w duchu niekorzystnym dla interesów agraryuszy.

Referent, znany wódz agraryuszków v. Hohenblum wywodził, że program agraryuszy z poprzednich wyborów nic nie stracił na swej aktualności i nie może ulec zmianie. Wskazał on na agitację przeciw agraryuszom, dążącą do poróżnienia ich obozu, przy czem zauważył, że nawet kobiety wiedeńskie uchwałyły agitować za zniesieniem ceł agrarnych, aby mogły oszczędzać pieniądze i sprawiać sobie jeszcze szersze kapelusze. Hohenblum wzywał, aby wobec tego organizować do walki także kobiety „agrarne“.

Tu należy zauważyć, że najwięcej czasu i pieniędzy poświęcają na swoje stroje i że najdroższe a zarazem najszersze kapelusze noszą właśnie arystokratki, żony i córki magnatów rolnych, czyli wielkich agraryuszków. Tych próżniaków, które nawet dzieci swoich karmić nie chcą i każą je karmić płatnym biednym mamkom, — nie ulekniemy się przecież. Niechaj zaś panowie nie wywołują wilka z lasu; bo, gdy kiedyś powstanie naprawdę wielka i silna organizacja kobiet agrarnych, tych rzesz kobiet pracujących, kobiet robotniczych i chłopskich, wówczas Hohenblumom nie długo zaczną dzwonić na pogrzeb!....

Również przyjęto na jego wniosek rezolucję, solidaryzującą się z uchwałą węgierskich agraryuszy w Budapeszcie, która nazywa złamaniem ugody fakt, iż Austria sprowadziła 2000 ton więcej mięsa argentyńskiego i żąda, aby dalej zamknięty był dowóz bydła z krajów bałkańskich oraz dowóz zamorskiego mięsa. Mówca dowodził konieczności zgodnego postępowania z agraryuszami węgierskimi, gdyż tylko

w ten sposób utrzymać będzie można nadal obecną politykę handlową i cłową, korzystną dla agraryuszy.

Jak z tego wynika, agraryusze wszystkich narodowości w przyszłym parlamencie prowadzić będą dotychczasową politykę wygładzania ludności. Słowo honoru, którego żądają od swych kandydatów, otrzymają. Wiernego sojusznika znajdą jak zwykle w Kole polskiem, które zawsze przegłosowywało wnioski drożyniane socjalnych demokratów.

Hasło wyborcze agraryuszków jest jasne: precz ze zniesieniem ceł, precz z traktatami handlowymi, precz ze zniesieniem cen środków żywności. Hasło ich: wygłodzić ludność miejską. Wśród ogólnego zacietrzewienia szowinistycznego agraryusze wszystkich narodowości łączą się w obronie swego interesu klasowego.

Klasa pracująca, ludność miast, cierpiąca pod obuchem lichwy drożynianiej, musi odpowiedzieć: precz z polityką agrarną, precz z drożyną. Wyborcy — robotnicy i drobni chłopi, powinni baczyć, komu mają oddać głos.

Program wyborczy agraryuszków, na który żądają słowa honoru, dowodzi, że polityka posłów socjalno-demokratycznych, którzy jedyni w parlamencie i poza nim prowadzili systematyczną walkę z rządem agraryuszków, jest dla nich postrachem.

Posłowie chłopscy za dopuszczeniem cudzego zboża i bydła, oraz mięsa argentyńskiego do Austrii.

Wobec tej nowej zuchwałej prowokacji ze strony wielkich agraryuszków, warto przypomnieć, że posłowie chłopscy do Rady państwa, będący członkami polskiego stronnictwa ludowego postavili w roku 1910 w „Kole polskiem“ wniosek, aby zniesiono cła na zboże i paszę, oraz pozwolono na przywóz bydła z zagranicy. Sejm wyższej Austrii uchwalał zaś 16. listopada 1910 wniosek, domagający się nadto jeszcze przywożenia mięsa argentyńskiego do Austrii bez cła tak długo, dopóki przez to nie potanieje mięso krajowe. Do żądania tego dołączono jednak bardzo rozumny warunek, że nie śmia na tem zarabiać żaden pośredniczy lub rzeźniczy!

Jak rozumem i w interesie drobnych rolników jedynie słusznem było to stanowisko prawdziwych posłów chłopskich, — a nie żadnych krzyżami za wierną służbę rządowi i „agraryuszom“ udokorowanych Michejdów lub Halfarów, — udowodniemy w dalszym ciągu.

Agrarna polityka zabójstwem dla chłopów.

W Galicyi szlachta ma liczne i różnorakie przywileje; należy do nich i ten przywilej, że dwór pański wraz z należącymi doń folwarkami i gruntami jest niezależny od gminy i stanowi zupełnie osobną jednostkę polityczno-administracyjną pod nazwą „obszaru dworskiego“. Stąd właściciele wielkich posia-

dłości ziemskich nazywają „obszarnikami“. Otóż ci obszarnicy galicyjscy, czescy, niemieccy a także i ślascy są najzaciętszymi wrogami dowozu do Austrii mrożonego mięsa z Argentyny, lub żywego bydła rzeźnego albo świeżego mięsa z Rosyi i krajów bałkańskich. Dopóki istnieją wysokie cła ochronne na środki żywności, dopóki granice naszego państwa zamknięte są dla dowozu bydła i mięsa z cudzych krajów, mogą oni do woli podwyższać bez ustanku ceny swego bydła i wyzyskiwać ludność bezkarnie. Otwarcie granic położyłoby koniec tej robocie agrarnych pajaków, szlacheckie świny i woły utraciłyby w jednej chwili na wartości a zyski obszarników, owych potężnych magnatów rolnych, posiadających tysiące pól ornych, łąk, pastwisk, lasów i polowań, skurczyłyby się znacznie.

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że Jaśnie Wielmożne pijawki i pajaki robią straszny gwałt i poruszyliby ziemię i niebo, aby tylko obronić swe nieprawne zyski. Wiedzą oni jednak, że ich lament nikogo nie wzruszy, i dlatego to wysuwają naprzód ciemnych chłopów, w których wmówili, że zamknięcie granic dla dowozu bydła i cła agrarne, że wysokie ceny bydła i zboża leżą w interesie „całego rolnictwa“. Niestety, brak uświadomienia o interesach własnego stanu, brak wykształcenia ekonomicznego, to jest gospodarczo-społeczne, krótkowzroczność i karygodne zaciętrzewienie partyjne, są temu winne, że chłopci dają się na razie jeszcze łowić pajakom agrarnym w zręcznie nastawione sieci i pozwalają się potulnie zaprzęgać do wielkiego wozu, naładowanego zbożem, bydłem i świniami — ale wyłącznie wielkopańskimi. I taki, w niewolę wielkopańską wzięty chłop, nazywa siebie dumnie „agrariuszem“, chociaż najczęściej ma tak mało roli, że — oprócz kozy, innego bydła wcale trzymać nie może, albo trzyma go ledwie tyle, ile sam koniecznie potrzebuje i chociaż ziemniaki, kapustę, trochę pszenicy i żyta, które się mu urodzą na jałowem polu, sam zjada i jeszcze żywności musi dokupywać. O produkcji dla rynku towarowego, dla celów handlowych, chłop z reguły ani marzyć nie może, bo ma za mało pola, bo nie ma spichlerzów do przechowywania płodów i nie może czekać na dobrą konjunkturę, i ponieważ nie opłaca się mu wysyłać jeden ani trzy lub dziesięć hektolitrow zwoża na dalekie rynki, gdzie może ceny są lepsze. Sprzedaje je więc lichwiarzom zbożowym i handlarzom bydła znacznie taniej, aniżeli obszarnik, pan miliony, któremu się nie spieszy ze sprzedażą i który może czekać, aż na przednowku ceny znów pójdą w górę.

Jeżeli tedy chłop sprzeda niekiedy kilka hektolitrow pszenicy lub ziemniaków, furkę siana, albo cielę lub starą krowę — bo mu pieniędzy trzeba na podatki, książki dla dzieci, na buty itp. — i jeżeli wtedy, dzięki zamknięciu granic, uzyska ze sprzedaży o kilka koron więcej, to za to musi on, skutkiem ogólnej drożyzny, powstałej z winy tych właśnie cel i tego samego zamknięcia granic, płacić przez cały rok znacznie drożej za mięso, słoninę, smalec, węgle, naftę, krupy, sól, cukier, kawę, itd., za obuwie i odzienie, oraz za wszystkie wyroby przemysłu. Jeżeli więc przy sprzedaży swych płodów zyskał o 10 lub 20 koron więcej, to w ciągu roku musi wydać — właśnie skutkiem tego — 150 do 300 koron więcej!

Kto ma pożytek z cel?

Żądanie zniesienia cel na zboże jest tedy żądaniem całej ludności pracującej. W parlamencie socjalni demokraci domagali się tego jak najenergiczniej, ale zawsze agraryusze zdołali zlepić większość, która odnośne wnioski odrzucała. Posłowie burżuazyi, nawet wybrani w miastach, mimo, że wobec wyborców udawali zwolenników i obrońców tego żądania, w parlamencie byli obrońcami cel. „Koło polskie“ należało zawsze do tej agraryuszowskiej większości, która w interesie garści obszarników skazywała całą ludność miejską i całą ubogą ludność wiejską na drożyznę chleba.

Panowie z „Koła polskiego“ przed robotnikami udają przeciwników cel, po wsiach bałamuca chłopów, że cła są koniecznie potrzebne dla nich, że ruina byłoby dla chłopów zniesienie cel. Gdy w parlamencie postawili w roku 1909 socjalni demokraci wniosek o czasowe bodaj zniesienie cel wobec coraz bardziej szalającej drożyzny, „Koło polskie“ musiało oświadczyć się za nim, ponieważ nikt nie był w stanie wykazać, że cła są w interesie chłopów. Wówczas nawet reprezentanci chłopów (ale nie obszarników) żądali czasowego zniesienia cel. Ale „Koło polskie“ tak sprawą pokierowało, że nawet do tego czasowego zniesienia cel nie doszło.

W obecnej walce wyborczej znów sprawa zniesienia cel staje w rzędzie najważniejszych żądań ludności; zniesienie cel na zboże jest jedynym środkiem ulżenia drożyzny chleba.

W chłopów wmawia się, że byłoby to ich ruina, należy więc rozprawić się z demagogicznymi temi bałamuctwami.

Cła ochronne mogą dla rolników być pożyteczne wtedy, gdy ceny zboża spadają. Ale czasy, w których ceny spadały, należą do niepowrotnej przeszłości, na rynku światowym zboże wciąż drożeje. W Anglii, która cel zupełnie nie zna, ceny pszenicy wynosiły w roku 1895 za 100 kgr. — 12.82, w r. 1903 — 13.64, w r. 1908 — 14.60, a w r. 1910 doszły do 15.01 marek.

Na giełdzie zbożowej wiedeńskiej w latach 1900, 1905 i 1906 notowano pszenicę 8.70, 9.90 i 8.92 koron za 50 kgr. Poprzedniej soboty cena targowa na giełdzie wynosiła 13 do 13.45 K za 50 kgr. Ponieważ cło wynosi 6 K 30 hal. na 100 kgr. i bez cła cena pszenicy wynosiłaby 9.85 K do 10.30 K za 50 kgr. a więc jeszcze w każdym razie drożej niż w latach 1905 i 1906. Rolnicy przy tej cenie doskonale jeszcze wychodziliby na swoje, a konsumentom przecie ulżyłoby się znacznie.

W razie zniesienia cel rolnicy otrzymywaliby za swe zboże cenę w każdym razie wyższą, niż w latach 1900—1906.

A jakie znaczenie miałoby zniesienie cel dla konsumentów? Ze 100 kgr. pszenicy otrzymuje się 70 kgr. mąki; konsumenci w razie zniesienia cel mieliby mąkę o 9 hal. na kilogramie tańszą!

Takimi cyframi udowodnione byłyby następstwa zniesienia cel.

Ogół rolników nie poniósłby zupełnie szkody a konsumenci przecie doznaliby ulgi. Do konsumentów zaś zaliczyć trzeba także tę ludność wiejską, która musi kupować chleb, mąkę i zboże, a takich wśród chłopów jest najwięcej.

Oto znów cyfry, które ten fakt udowadniają.

Ogółem w roku 1902 naliczono w Austrii 2,846.888 gospodarstw rolnych. Od tego czasu stosunki zmieniły się tylko o tyle, że własność rolna rozdrobiła się tylko bardziej. Według ówczesnej statystyki było

1,322.565	gospodarstw poniżej 2 hektary
810.225	„ od 2—5 hektarów
613.290	„ od 5—10 hektarów
89.342	„ od 20—100 hektarów
11.466	„ : ponad 100 hektarów

Olbrzymią więc większość w całym państwie stanowią wśród rolników chłopci posiadający ziemi tak mało, że zboża sprzedawać nie mogą — ale muszą je jeszcze dokupywać. Tylko „wielcy chłopci“ i obszarnicy, których razem jest nieco więcej, niż 100.000 w całym państwie, zainteresowani są w istnieniu ceł, ponieważ za sprzedane przez siebie zboże brać mogą lichwiarskie ceny.

Ci najbogatsi tylko chłopci, którzy n. p. na Śląsku stanowią warstwę bardzo nieliczną i obszarnicy, których jest z roku na rok mniej, są tymi, w których interesie cała reszta ludności znacznie drożej ma płacić za chleb.

Jak z zestawienia powyższego jasno wynika, hasło p. dra Michejdy: „mali i wielcy rolnicy łączcie się“ jest błagą, jest demagogicznym krzykiem w interesie garści obszarników i najbogatszych chłopów; tych tylko interesy są wspólne, oni tylko z istniejącą drożyzną ciągną korzyść.

Cała zresztą ludność iść powinna do wyborów pod hasłem: precz z cłami!

W ich interesie leży dalsze utrzymanie ceł od zboża i w interesie ich prowadzoną była polityka „Koła polskiego“.

Drobni rolni chłopci szkodę mają tylko z zamknięcia granic.

Trzymanie się poły feudalnych magnatów rolnych sprowadzić może na masy chłopskie tylko większą jeszcze biedę i ostateczny upadek. Tylko wspólnie z robotnikami, chałupnikami, drobnymi kupcami, rzemieślnikami i urzędnikami lub służbą państwową i krajową, dążąc do polepszenia warunków bytu dla całej klasy robotniczej — mogą chłopci ratować siebie i swoją własność. Ratunek ten leży w energicznym zwalczaniu drożyzny, w znacznym obniżeniu ciężarów podatkowych, nałożonych na uboższe warstwy ludności, a w przerzuceniu tych ciężarów na miliony ziemskich, fabrycznych i bankowych, w ograniczeniu wydatków na wojsko, a za to w stworzeniu przy pomocy finansowej państwa ogólnego ubezpieczenia dla wszystkich ludzi pracy, oraz ubezpieczenia od ognia, gradu, zarazy bydłowej itd., **w ochronie pracy i posiadłości chłopskiej przed zachłannością wielkich kapitalistów rolnych.**

Wielcy i mali rolnicy.

A teraz przypatrzmy się, ilu też jest na prawdę w Austrii „rolników“, dla których cła agrarne są dobrodziejstwem a ilu jest takich „agrariuszów“, dla których są one zgubą i przekleństwem?

Według Teifena mamy w Austrii ogółem około 30 milionów hektarów roli zdatnej do uprawy, (pół ornych, łąk, lasów). Blisko trzecia część z

tęgo, mianowicie 8 milionów 700 tysięcy hektarów jest własnością około 6.000 wielkich posiadaczy ziemskich, podczas gdy dla trzech milionów chłopów, drobnych zagrodników i chałupników pozostaje reszta — dwie trzecie! Oprócz tego 28 część wszystkich gruntów w Austrii należy do tak zwanej fideikomisowej własności, to znaczy, że grunta te nigdy nie śmiały być sprzedane ani rozdzielone na części.

Co mówl nam podatek gruntowy?

Obszarnicy nie tylko przywłaszczyli sobie najlepsze i najkorzystniej położone grunta, ale nadto przy układaniu katastru gruntowego umieli swoim wpływem tak pocygać, że w całej Austrii płaci przeciętnie od jednego hektara ziemi obszarnik 3 korony 30 hal. podatku gruntowego a małorolny właściciel 9 koron 40 hal., czyli trzy razy tyle. O tem trzeba pamiętać przy rozważaniu następujących cyfr:

Według wyników podatku gruntowego wypadła w Austrii na każde 1000 opodatkowanych 757 takich, którzy płacą mniej, aniżeli 10 K. Ponieważ chałupnik lub zagrodnik jednomorgowy płaci zwykle od morga gruntu 4 do 5 koron, więc wynika z tego, że wszyscy ci „agrariusze“ nie mają nawet dwóch morgów pola! Ale między tymi 757 „agrariuszami“ jest jeszcze 403 takich, którzy nie płacą nawet 2 koron rocznie podatku gruntowego! Ile gruntów mają ci biedacy? Ile wołów, świń, ile hektolitrow zboża, buraków i ziemniaków rodzi się im na ich polach? Możeby to wyrachował p. dr. Jan Michejda i opowiedział wyborcom, zamiast rozsiewać bezmyślne kłamstwa adwokackie o socyalistach.

Wyborcy powinni go zapytać o to.

Nędza chłopów śląskich.

Opowiedzieliśmy powyżej, jak wyglądają stosunki w całej Austrii. Przypatrzmy się teraz, jak one wyglądają na Śląsku.

Śląsk ma obszaru 514.677 hektarów i okragło 96.900 właścicieli rolnych. Z tego: 25.489 właścicieli, czyli 35 procent wszystkich ziemian (właścicieli gruntowych), posiada najwyżej 1/2 hektara, czyli dwie „świertnie“ (ćwiartki) roli; 31.865, czyli 43.8 procent wszystkich ziemian, posiada 1/2 do 5 hektarów ziemi; 15.038, czyli 20.7 procent wszystkich ziemian, posiada 5 do 50 hektarów; a dopiero 311 większych bogaczy wiejskich, czyli 6.4 procent wszystkich rolników posiada 50 do 200 hektarów pola; zaledwie zaś 79, czyli 0.1 procent — jeden na tysiąc! — wszystkich ziemian może się liczyć do prawdziwych obszarników, mając na własność więcej, aniżeli 200 hektarów ziemi.

Oburzającym jednak wprost jest, jeżeli się rozważy, że przeszło trzecia część właścicieli gruntowych (25.489) posiada tylko 3561 hektarów czyli nawet nie setną część wszystkich gruntów, podczas gdy 390 bogaczy, stanowiących pół procent, czyli dwusetną część właścicieli rolnych, rozpiera się na 229.648 hektarach, czyli większej połowie ziemi śląskiej. — Jeżeli zliczymy razem wszystkich posiadaczy gruntu aż do tych włącznie, którzy mają 5 hektarów, to otrzymamy cyfrę 57.363, czyli 76 procent albo cztery piąte wszystkich posiadaczy gruntu. Te cztery piąte nazywają swoją własnością tylko 68.304 hektarów, czyli jedną ósmą część wszystkich gruntów śląskich. Sam zaś arcyksiążę Fry-

deryk posiada 64.332 hektarów, czyli prawie tyle, ile musi służyć do wyżywienia 57 tysiącom rodzin chłopskich. — Matka „kościół rzymsko-katolicki“ dzierży w swem ręku jałmużniczem — mianowicie nie do dawania lecz do brania jałmużny — dziesiątą część całej ziemi śląskiej.

Czyż nie są to bardzo ciekawe stosunki? Dlaczego panowie Koźdoń, Halfar i dr. Michejda nie o tem nie opowiadają chłopom? Dlaczego okłamują chłopów tylko, że „socjaliści obiecywali chłopom ziemię i ziemniaki, a potem nic nie dali“? Socjaliści obiecywali, że będą walczyć przeciwko wyzyskowi pracy chłopskiej i że upomną się o to, aby chłopu umożliwić byt przez dostarczenie mu taniego kredytu, przez oświatę, przez obronę jego praw a w końcu przez pomnażanie wspólnej gminnej własności. Mówiliśmy, że nie ten jest rolnikiem, który rolę orną kopytami trątuje i zające po polach ściga, lecz ten, który ją swoją krwią i potem użyźnia. Mówiliśmy tedy: **odebrać ziemię panom a dać ją chłopom.**

To zawsze będziemy powtarzać, posłowie nasi żądania takie postavili w parlamencie, a nie ich wina, że parlament, w którym na 516 posłów było tylko 89 socjalnych demokratów, żądania ich odrzucił.

Kpiny pańskie z chłopskiej błedy.

Jak przywódcy ruchu agrarnego chronią interesy drobnych włościan, to okazał niezbitcie przebieg ankiety drożyznianej, urządzonej dnia 12. listopada 1910 we Wiedniu. W ankiecie tej brali udział wyłącznie sami tylko wielcy właściciele ziemscy z Austrii, Niemiec i Węgier. Więc zebrała się pod „zielonym sztandarem“ prawdziwa międzynarodówka, ale chłopów nie było tam między tymi wielmożami ani jednego. Obrady tej ciekawej ankiety, którą słusznie przewano ankietą do popierania i spotęgowania drożyzny, rozpoczęto zbytkowną ucztą, na którą wstęp kosztował tylko piętnaście koron od osoby! Na ankiecie przemawiali sami tacy „chłopi“, którzy na powozach i szkarpetkach mają wyszyte korony książęce, baronowskie, hrabiowskie albo przynajmniej herb szlachecki, ale pług lub gnojnicy nigdy w ręku nie mieli. Oczywiście, że o chłopskiej lub robotniczej biedzie nie było tam mowy. Pokazało się tedy dowodnie, że „sprawa agrarna“ to obrona złotem wypchanego wora wielkich posiadaczy ziemskich, przy której chłopci odgrywają tylko rolę pociągu posiłkowego lub żywych wiązek słomy, służących do zasłony armii agraryuszy, zdobywającej twierdzę interesów ludowych.

Niebezpieczeństwo zarazy bydłowej.

Ile razy mowa o dopuszczeniu bydła zagranicznego na targi austriackie, zawsze słyszymy, że jest to niemożliwe z powodu obawy zawleczenia zarazy. Tymczasem ze sprawozdań ministerstwa rolnictwa dowiadujemy się, że w 65.000 zagród austriackich panuje zaraza pyskowa i racicowa. Równocześnie żali się ministerstwo, że „rozszerzenie zarazy przypisać należy temu, iż zwłaszcza więksi chodowcy bydła starannie ukrywają choroby swych zwierząt. Ale mało tego: jeżeli władze zakazają gdzieś przeprowadzania lub wywożenia bydła z powodu zarazy, chodowcy za pośrednictwem wpływowych osób i posłów agrarnych tak długo szturmują,

dopóki zakaz ten nie zostanie cofnięty. Tym sposobem szerzy się zaraza co raz dalej. Wynika z tego, że — jak goły nie potrzebuje się bać złodziei, tak też austriaccy chodowcy bydła grają niegodną komedię, jeżeli straszą zawleczeniem zarazy z Rosji czy Rumunii, skoro ta zaraza stale gnieździ się w oborach austriackich i jest przez agraryuszy bardzo starannie pielęgnowana! . . .

Cła a upadek dobrobytu ludności.

Udowodniłszy powyżej, że polityka gospodarcza rządu austriackiego, zostająca pod prężnym wpływem wielkich właścicieli ziemskich, od dawna już idzie wręcz fałszywymi torami, teraz postaramy się dowieść, że nierozumnie stosowane cła ochronne, powodując niesłychaną drożyznę najpotrzebniejszych środków codziennego życia, obniżając siłę konsumcyjną szerokich mas ludowych, powodują upadek sił fizycznych, wyniszczenie zdrowia i skrócenie życia a zarazem są przyczyną upadku handlu i przemysłu w Austrii a w następstwie tego zubożenia jej ludności i masowej emigracji chłopów i robotników za morze.

Jako ilustracja tej przewrotnej polityki cłowej niechaj posłużą następujące cyfry. Płaci się cła za każdy kilogram:

masła	35	hałerczów
smalou (tłuszczu wieprzowego)	45	"
margaryny	35	"
oleba	15	"
wyrobów z ciasta (makaronu i t. p.)	40	"
mięsa świeżego	30	"
mięsa wędzonego	15	"
kiełbas	100	"
sera stołowego	60	"
innych serów	50	"
śledzi	7	"
ryb wędzonych	30	"
ryb marynowanych lub w oleju	60	"
kakao i czekolady	200	"
kawy surowej	95	"
kawy palonej	120	"
cukru	26	"
przenioy	7.5	
żyta	7.—	

Jakie to wywiera skutki na konsumpcję, a zatem na odżywianie się klasy robotniczej, a w dalszym ciągu na rozwój handlu i przemysłu, o tem pouczają nas następujące cyfry, odnoszące się do roku 1907; w tym roku spotrzebowano ludność (spotrzebowanie wewnętrzne, krajowe, bez wywozu zagranicznego!) na każdą głowę kilogramów:

	w Niemczech:	w Austrii:
solu	22.5	15.1
cukru	16.7	13.5
papieru	19.4	10.1
nafty (petroleum)	17.81	5.39
bawełny	7.48	4.90
węgla kamiennego	2196.—	742.—
węgla brunatnego	1147.—	628.—
żelaza	14.5	45.8

Niższa konsumpcja soli i cukru jest najlepszym wskaźnikiem tego, jakimi artystami w sztuce głodowania są obywatele Austrii. O połowę niższe

spotrzebowanie papieru i ledwie trzecią część tego, co w Niemczech, wynoszące na głowę zapotrzebowanie nafty — dowodzi o ile niżej stoi u nas oświata ludu, jak marnym jest u nas rozwój prasy i czytelnictwa wogóle! Nizkie zapotrzebowanie węgla, żelaza i bawełny, nie tylko jest świadectwem naszego ubóstwa, że obywamy się bez opału w zimie i bez całych i ciepłych ubrań, ale jest ono dowodem słabego rozwoju przemysłu, jest przyczyną bezrobocia, małych zarobków i ogólnej nędzy.

Czy chłop mają co z tego? Wszak dwie trzecie chłopów małopolskich w Austrii i na Śląsku musi zarabiać w przemyśle domowym lub fabrycznym, albo w górnictwie, jeżeli nie mają z głodu zginąć. Wszystkie te straszne cyfry odnoszą się w pierwszym rzędzie do chłopów małopolskich i chałupników. Dlatego też chłopci śląscy przesiąknięci są socjalizmem i socjalizm zyskuje wśród nich co raz więcej zwolenników. **W dniu 13. czerwca przekonamy się, ilu już jest chłopów, którzy wyzwolili się z przesądów agrarnych i stanęli w jednym szeregu ze swymi braćmi z fadryk i z kopalń.**

Kłamstwa naszych wrogów.

Przeciwnicy nasi usiłują zawsze wmówić w chłopów, to jest drobnych posiadaczy rolnych, że socjaliści są największymi ich wrogami, że chcą chłopom odebrać ich rolę lub przynajmniej obniżyć ich dochody z roli. Gdy to wszystko już nie pomaga, gdy chłopci sami zaczynają kpić sobie z tych naiwnych straszaków, wówczas powiada się im, że socjalna demokracja jest partią tylko wyłącznie robotniczą i że dla chłopów nigdy nie dobrego nie uczyniła, nie wzięła ich nigdy w obronę a nawet nie ma własnego programu rolnego.

Postaramy się na zarzuty te odpowiedzieć po kolei. A więc przedewszystkiem pytamy się, czy prawdą jest, że

Socjaliści nie bronią chłopów?

Aby na to pytanie odpowiedzieć nie potrzebujemy daleko szukać. Odpowiedź mamy pod ręką w mowie posła tow. dra Kunickiego, którą on wygłosił dnia 18. czerwca 1909 roku w Izbie poselskiej w czasie dyskusji budżetowej. Przytaczamy z niej te ustępy, które się odnoszą do położenia chłopów na Śląsku. Mowa ta odbiła się wówczas głośnie echem po całym kraju i zjednała tow. drowi Kunickiemu serca tysięcy biednych górali śląskich, którzy jednomyślnie przyznali, że tak dobitnie, dzielnie i śmiało nikt dotąd nie piętnował krzywd, jakie się im dzieją, i nikt dotąd tak szczerze i serdecznie nie stanął w ich obronie.

Głupota austriacka.

W mowie swej zaznaczył poseł tow. dr. Kunicki na wstępie, że w debacie połączono trzy ministerya: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty, po czem ciągnął w ten sposób: „Nie jest to zatem przypadek, jeżeli w umyśle austriackiego obywatela sprawy sprawiedliwości i oświaty, które powinny stać przeciw zła od wszelkiej polityki, łączą się ze sprawami par excellence (wyłącznie lub wybitnie) politycznymi. Codziennie słysząc w tej Izbie skargi na głupotę austriackiego systemu rządowego,

który oświatę ludu i sprawiedliwość oddał na usługi bieżącej polityki, który świątynie sprawiedliwości i zdroje czystej nauki zamącił szowinistycznymi i wyznaniowymi wybrykami, ba, nawet zatruł je polityką klasową i rasową.

Teroryzm socjalistyczny a sprawiedliwość i legalność klas panujących.

Jeżeli już skazani jesteśmy na te walki, jeżeli niestety ludzkość jest jeszcze bardzo oddaloną od owego stopnia doskonałości, na którym każdemu dane będzie prawo do wolności i rozwoju, to mimo to zbrodnia jest przecież, istniejące obecnie trudności jeszcze sztucznie powiększać. Klasa panująca uważa to jako coś zupełnie naturalnego, że ubodzy i uciśnieni na każdym kroku są pogwałceni. Lecz tem głośniej wykrzykują oni na teroryzm socjalnej demokracji, która sama jedna ma odwagę prowadzić walkę przeciwko wyzyskiwaczom i gnębicielom w obronie interesów uciskanych mas ludowych. Życie jednak, moi Panowie, dowodzi czegoś całkiem innego. Nie my dopuszczamy się gwałtu i nie my posługujemy się teroryzmem. Przeciwnie! Przeciwnie nam, przeciwko ludowi pracującemu używa się gwałtu i teroryzmu w całej ich brutalnej nagości. Towarzysze nasi mieli sposobność przytoczyć tu niezliczoną ilość takich bezwstydných aktów gwałtu. Słyszeliście, moi Panowie, nie jedno o wyborach galicyjskich, o sławnych wiedeńskich listach wyborczych i o wielu innych rzeczach, które jasno dowodzą, co rozumie stronnictwa burżuazyjne, i co rozumie rząd, stojący na ich usługach, pod mianem sprawiedliwości i legalności.

Są to rzeczy bardzo smutne, tem smutniejsze, że wydarzają się one nie w walce wyborczej, lecz codziennie, masowo.

Niewola śląska.

Jako poseł ze Śląska, jako reprezentant tamtejszych robotników, mam obowiązek zwrócić uwagę waszą na nienaturalne stosunki, panujące w tym kraju. Ogromne skarby ziemi w tym kraju, tak bogato przez naturę wyposażonym, przywłaszczają sobie dwie familie. Zarządy dóbr tych magnatów stały się niezdołanymi twierdzami, z których idzie ucisk i niewola ludności śląskiej. Zarząd dóbr kameralnych arcyksięcia Fryderyka zaprowadził formalne poddaństwo chłopskie. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Nie jedna familia została ekonomicznie zrujnowana. Ludność chłopska, harująca w lasach kameralnych arcyksięcia, narażona jest na niesłychany wprost wyzysk. Za najdrobniejsze przewinienie bywają nakładane nieludzkie kary. (Słuchajcie!) Jednemu odbierają wydzierżawione pole, drugiemu pastwisko, innym znów nie chcą sprzedać kawałka drzewa na opał i. t. d. Tysiące chłopów i robotników opuszczają łan ojczysty i uciekają do Ameryki. Za prawdę, dobrzy patryoci złą usługę oddają idei monarchistycznej, dopuszczając takie skargi na zarząd arcyksiążęcy. (Bardzo słusznie!)

Nie jedno morderstwo mają na sumieniu...

Gdy przed rokiem zaprotestowałem przeciwko zwykłemu morderstwu, popełnionemu przez arcyksiążęcego urzędnika lasowego na pewnym ojcu rodziny, wówczas otrzymałem z Ameryki północnej rezolucję, zaopatrzoną 140 podpisami emigrantów z Isteb-

nej i Jaworzynki, w której podpisani żalą się, że panowie z arcyksiążęcej kameralnej dyrekcyi nie jedno morderstwo mają na sumieniu. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Biedni emigranci muszą jednakowoż milczeć, ponieważ obawiają się, aby się nie mszczono na ich rodzinach, pozostałych w kraju. Morderstwo, popełnione na chłopu Urbaczce wywołało powszechne oburzenie. Sprawiedliwość, zazwyczaj w podobnych wypadkach głuchą na Śląsku, zaczęto głośno nawoływać, aby sprawą się zajęła i winnego pociągnęła do odpowiedzialności. Sąd musiał uczynić zadość temu powszechnemu wołaniu o sprawiedliwość i zarządził śledztwo. Lecz przeciwko urzędnikowi austriackiego arcyksięcia nie łatwo prowadzić proces. Morderca został uwolniony! (Słuchajcie! Słuchajcie!) Biedny przewodniczący trybunału sądu przysięgłych miał nawet dużo kłopotu, aby wyrok taki wydrzeć od sędziów przysięgłych. Po trzykroć musieli przysięgli na nowo naradzać się nad swoim werdyktem. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Dwunastu sędziów ludowych usłuchało w końcu komendy wiernego sługi zezowatej Temidy (bogini sprawiedliwości u Greków. Red.), i morderca został uwolniony. Cóż znaczy w Austrii życie chłopu, jeżeli się ma za plecyma arcyksięcia za protektora. (Tak jest!). Najpiękniejszym w tej sprawie było to, że podwładny prawdziwego mordercy, nadleśniczego Leimsnera, gajowy Czermak, na rozkaz Leimsnera po zamordowaniu przez tegoż Urbaczki, zadenuncyował sam siebie, jako winnego.

O reformę sejmów krajowych.

Oczywiście, że w kraju tym, w którym chłopci i robotnicy są jakby wyjęci z pod prawa, ustawy bywają również fabrykowane w interesie kliki potężnych magnatów. Sejm śląski, najbardziej reakcyjny między reakcyjnymi sejmami w Austrii, stworzył ustawę o polowaniach, która kpi sobie ze wszystkich pojęć o prawie i humanitarności. Szkody, jakie pańskie bażanty i głuszce, zające i sarny wyrządzają na polach chłopskich, są ogromne i nie stoją w żadnym stosunku do śmiesznego odszkodowania, które oznacza tak zwana komisya szacunkowa. Obecnie zrywają się do walki z tą plagą polowań gminy, odmawiając panom dzierżawy i wykonując same prawo polowania. Niestety jest to słaba tylko obrona przeciwko szalowi myśliwskiemu wielkich panów. Zupełną zmianę na lepsze może tu sprowadzić tylko w wielkim stylu przeprowadzona reforma sejmów krajowych (Bardzo słusznie!). Sejm śląski musi w końcu przestać być wyłączną domeną (państwem) kilku magnatów. Wołanie ludu o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do sejmów musi się w końcu stać rzeczywistością (Oklaski).

Widzimy jednakowoż, że rząd wszystkimi siłami popiera uprzywilejowanych w walce przeciwko reformie sejmowej prawa wyborczego.

Stanowisko rządu wobec gospodarczych żądań ludu pracującego nie jest również innym“.

Niewola chłopów na Śląsku.

Jakiem przykrem a często beznadziejnym wprost bywa położenie chłopu polskiego na Śląsku, tego dowodem jaskrawym jest interpelacya, to jest zapytanie do ministrów, postawione przez posła tow. dra Kunickiego w Izbie poselskiej dnia 4. czerwca r.

1908, którą tu w całości przytaczamy, dosłownie według protokołu stenograficznego obrad Izby posłów. Brzmi ona:

Interpelacya

do pana ministra sprawiedliwości co do postępowania prokuratury państwa w Cieszynie w sprawie zabicia w Jaworzynce rolnika Urbaczki Jerzego przez gajowego komory arcyksiążęcej w Cieszynie, Leimsnera Józefa —

i do pana ministra spraw wewnętrznych co do nieuzasadnionego zakazu przez władze polityczne zgromadzeń z porządkiem dziennym: „Komora arcyksiążęca a lud“.

Wnien temu dzisiejszy porządek społeczny.

W obwodzie sądu cieszyńskiego, w powiecie Jabłonków na Śląsku, gdzie się rozciąga na wielkich obszarach własność arcyksięcia Fryderyka, biedna ludność góralska znajduje się prawie w pańszczyźnianej zależności od wszechwładnej w tych stronach dyrekcyi kameralnej, zarządzającej dobrami arcyksięcia, i jest zupełnie steroryzowana przez niższych i wyższych urzędników dyrekcyi. Mając w swym ręku ogromne obszary pastwisk i lasów, bez których górale muszą cierpieć chłód i głód, utrzymuje ich dyrekcyja w zupełnej od siebie zależności ekonomicznej. Przyzwolenie lub odmowa wynajęcia pastwiska, pozwolenie lub zakaz sprzedawania drzewa opałowego lub budowlanego, wyznaczanie wyższych lub niższych cen, zależnie od stanowiska wobec urzędników „komory“ tych, co nabyć zamierzają ten niezbędny w życiu artykuł, nieraz zmierza do uczyńnienia z wolnych obywateli państwa i kraju powolnych narzędzi dyrekcyi. Wszystkie te środki ucisku, ściśle związane z dzisiejszym ustrojem kapitalistycznym, nie znajdują dotąd żadnego hamulca w ustawodawstwie.

Zdarzają się jednak wypadki, iż dzisiaj już władze państwowe muszą wejrzeć w te oplakane stosunki, gdyż potęga ekonomicznej zależności prowadzi nieraz do zbrodni, przez kodeks karny przewidzianej. Zależność ekonomiczna bywa często użytkowana n. p. w celu zatajenia wykroczeń i zbrodni służby dyrekcyjnej i odwrócenia w ten sposób od niej ręki karzącej sprawiedliwości. Przykładów na to można przytoczyć cały szereg. Wystarczy jeden:

Teroryzm arcyksiążęcej komory.

Przed sześciu laty gajowy, Jan Turek, rzucił się na mieszkańca wsi Bukowiec, Jałowicza Józefa, obalił go i zaczął kłuć nożem. Kiedy na krzyk napadniętego przybiegł mu na pomoc gospodarz, Jan Sikora, Turek ugodził go nożem w czoło. Świadkowie i poszkodowani uczestnicy tego napadu byli tak steroryzowani przez urzędników „komory“, iż się nie ośmielili o całym zajściu donieść sądowi. Dzięki przypadkowi po kilku dopiero latach sprawa się wyzdradziła i dopiero przed dwoma miesiącami została sądownie zakończona. Turka uniewinniono. Turek dalej bije i kaleczy ludzi. Okoliczni mieszkańcy znoszą znęcanie się nad sobą na razie w cichości, bojąc się zemsty ze strony „wszechpotężnej“ dyrekcyi kameralnej.

Tłumione i długo tajone uczucie codziennej krzywdy, o którą się nikt nie upominał, może wybuchnąć gwałtownie, jeżeli i nadal w sposób podobny będą traktowali ludność tutejszą i jeżeli czynniki powołane nie wezmą pokrzywdzonych w opiekę i obronę.

Zamordowanie człowieka przez arcyksiążęcego leśniczego.

Dnia 8-go maja b. r. znów zdarzył się wypadek, ilustrujący jaskrawo stosunki, panujące w obwodzie czynności dyrekcyi kameralnej i zachowanie się władz wobec ludności. Przez pole rolnika Urbaczki Jerzego w Jaworzynce przepływa potok górski, Czadeczka. Kiedy dnia 8. maja b. r. silnie wezbrana woda unosiła z prądem drzewo, Urbaczka wyszedł na brzeg w celu łapania pływającego drzewa. Na to nadszedł arcyksiążęcy gajowy, Józef Leimsner. Spostrzegłszy go Urbaczka wskoczył do wody, aby się dostać na drugi brzeg. Leimsner z odległości mniej więcej 10 metrów wystrzelił do Urbaczki i cały nabój utkwiał w plecach nieszczęśliwego. Pomimo wołania ranionego o pomoc, Leimsner pozostawił go bez ratunku i odszedł. Urbaczka, dobywając resztek sił, wydostał się na brzeg. Za dwa dni zmarł wskutek przestrzelenia płuc, jak to wykazała sekcyja sądowa.

Wypadek ten wywołał ogromne oburzenie wśród całej okolicznej ludności. Wszyscy sądzili, że w tym jaskrawym i głośnym wypadku do zbrodniarza zastosują całą surowość ustawy, coby się w wielkiej mierze przyczyniło do uspokojenia wzburzonych umysłów. Lecz i tym razem spostrzeżono, że do urzędników i służby „komory“ arcyksiążęcej inaczej stosuje się ustawę, niż do zwykłych śmiertelników: podczas gdy dla każdego górala za zabicie na własnym gruncie szkodnika zająca lub sarny zarządza się areszt śledczy, odrywający oskarżonego od pracy i rodziny — Leimsnera — zabójcę człowieka — pozostawiono na wolności i tem dano mu możliwość, (pomimo, że przeniesiono go w inną okolicę) naśmiewania się z pokrzywdzonych i rozgoryczonych górali.

Kiedy zwołano zgromadzenie ludowe w Istebnej i Jaworzynce z porządkiem dziennym: „Komora arcyksiążęca a lud“, by wzburzenie ludności ująć w formę zorganizowanej akcji i aby dać jej zapewnienie, iż krzywda jej nie pozostanie bez odgłosu, (coby w wielkiej mierze przyczyniło się do uspokojenia ludności), starosta cieszyński, radca Jirasek, dnia 24. maja zakazał zgromadzenie pod pozorem, iż zgłoszenie zgromadzenia nadeszło do urzędu zapóźno, (wysłano je na 5 dni przed majacem odbyć się zgromadzeniem), dnia 31-go maja zakazał po raz drugi zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym — tym razem: „ze względów bezpieczeństwa publicznego!!!“ Nic przeto dziwnego, iż wzburzenie wśród ludności wciąż rośnie i że budzi się wśród niej podejrzenie, iż potęgą dyrekcyi kameralnej potrafi odpowiednio oddziaływać tak na prokuraturę państwa, jako też na władze polityczne, nic też przeto dziwnego, że u ludności utrwała się przekonanie, że istnieje podwójna miara sprawiedliwości.

Wobec tego podpisani:

1) zapytują p. ministra sprawiedliwości, czy i jakie zamierza poczynić kroki, aby zapewnić władzom sądowym w Cieszynie zupełną niezależność od arcyksiążęcej dyrekcyi kameralnej w Cieszynie;

2) zapytują pana ministra spraw wewnętrznych, czy zamierza pouczyć starostę cieszyńskiego, radcę Jiraska, że swymi nieuzasadnionymi zakazami zgromadzeń nie tylko nie przyczynia się do utrwalenia „bezpieczeństwa publicznego“, lecz przeciwnie wzmacnia wrzenie wśród ludności i budzi uzasadnione podejrzenie stronnictwo władz politycznych.

Walka z drożyzną.

Właśnie w dobie, gdy straszna drożyzna, spowodowana szalonym podwyższeniem cel protekcyjnych na wszystkie środki żywności, dała się już dotkliwie we znaki całej ludności, na ławie ministeryjalnej zasiedli w 1908 roku szlachcic galicyjski Dawid Abrahamowicz, niemiecki agraryusz Peszka i czeski agraryusz Praszek. Wówczas socjalno-demokratyczni posłowie uznali, że nadszedł czas, aby zrobić publiczny porachunek z agraryuszowską polityką wygłodzenia ludu i aby w obliczu całego parlamentu i całej ludności zmusić agraryuszów do pokazania swej barwy. Dlatego postawili nasi posłowie dwa wnioski nagle. Wniosek Schrammla miał przyczynić się do natychmiastowego ulżenia nędzy, wniosek dra Rennera zaś miał nam zapewnić na przyszłość trwałe pomnażanie się środków żywności.

Środki działające doraźnie przeciwko drożyznie.

Pierwszy wniosek, podpisany przez posłów tow. Schrammla, Moraczewskiego, Wityka i towarzyszy, domagał się od rządu: 1) ułatwienia do Austrii przywozu chłodzonego i zamrożonego mięsa zamorskiego; 2) rozpoczęcia natychmiast rokowań z rządem węgierskim w tym kierunku, aby zniżyć cło od zboża, roślin strączkowych i paszy dla bydła; w razie zaś, gdyby rząd węgierski nie zgodził się, lub rokowania przewlekła, należy zakazać wywożenia z Austrii paszy tak długo, dopóki brak takowej nie minie; 3) wzywa się rząd, aby skorzystał z przysługującego mu na podstawie § 51. ustawy przemysłowej prawa i ustanowił najwyższe ceny na środki żywności.

Jak wzmocnić wytwórczość rolniczą?

Drugi wniosek nagły posłów socjalno-demokratycznych, postawiony przez tow. dra Rennera, Hudeca, Wityka i towarzyszy, wychodzi z tego słusznego zapatrywania, że działalność państwa nie może się ograniczyć tylko na stosowaniu doraźnych środków przeciwko istniejącej już biedzie, lecz państwo musi starać się zapobiegać peryodycznemu powracaniu drożyzny. W tym celu należy popierać produkcję rolniczą i chów bydła, ułatwić dowóz niezbędnych środków do życia z zagranicy, oraz zwalczać podrażanie środków żywności przez handel pośredniczący. Dlatego postawili nasi posłowie obszerny i znakomicie opracowany wniosek, w którym domagali się:

I. 1) wydania nowej ustawy o komasacji gruntów, któraby ułatwiła i uprościła prace, mające na celu łączenie rozkawałkowanych i porozrzucanych pól chłopskich w jedną całość;

2) uregulowania praw własności i używania wspólnych gruntów; zabezpieczenia praw wspólnych gruntów; zabezpieczenia praw chałupników i drobnych właścicieli do gruntów wspólnych i gminnych;

3) wydania ustawy o uregulowaniu i wykupnie serwitutów; wszędzie, gdzie uprawnieni lub obciążeni utrzymują, że zostali pokrzywdzeni, należy regulację na nowo przeprowadzić i wyznaczyć kary za pogwałcenie swobody korzystania z takich uprawnień. Liczne postanowienia, wychodzące na korzyść wielkich posiadaczy a na szkodę

uprawnionych chłopów, należy znieść. — (Ustawa taka przyniosłaby ogromne korzyści licznym chłopom i całym gminom na Śląsku, które przy regulowaniu i wykupie serwitutów ciężko zostały skrzywdzone. Adwokat dr. Michejda prowadził chłopom liczne takie procesy, ale dziwna rzecz! wszystkie te procesy przegrał a biedni chłopci musieli tylko kosztą płacić.)

4) wydania ustawy zabraniającej zamieniania pastwisk alpejskich na rewiry leśne i myśliwskie;

5) przedłożenia sejmom krajowym nowej ustawy myśliwskiej, któraby nie dopuszczała do nadmiernego rozmnażania się zwierzyny.

II. Wzywa się rząd, aby dobra państwowe i fundusze w większej, niż dotąd mierze, używał na pożytek gospodarczy. Zamierzona ulepszenia gospodarstw alpejskich (chów bydła i produkcja mleka) należy przyspieszyć i zaprowadzić w nich ulepszoną rasę bydła. Drzewo budulcowe, opałowe i do potrzeb przemysłowych z lasów państwowych należy sprzedawać bezpośrednio konsumentom z pominięciem kapitalistycznych pośredników.

III. Dalej domaga się ten wniosek zniesienia zakazu przywożenia bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii; o ileby obawa zarazy bydłowej miała stać się na przeszkodzie, należy na granicy państwa urządzić wielkie rzeźnie i mięso w zamrożonym stanie — a więc zupełnie dla bydła krajowego i dla ludzi już nieszkodliwe — przywozić. Wniosek stwierdza z zadowoleniem, że zaraza bydłowa wygasa i wzywając rząd do dalszego jej zwalczania, domaga się, aby zagraniczne zdrowe bydło wpuszczano do kraju celem podniesienia i polepszenia stanu bydła krajowego i dostarczenia ludności taniego i świeżego mięsa.

IV. Wzywa się rząd, aby popierał tworzenie się chłopskich spółek do zużytkowania bydła; spółki takie należy subwencyonować, to znaczy dawać im pomoc pieniężną, ale pod warunkiem, że wytworów swoich nie będą wywoziły za granicę, nie będą brały udziału w związkach kartelowych, dążących do podwyższania cen a towar swój będą sprzedawały bez pośrednictwa kapitalistycznych handlarzy wprost miejskim rzeźniom lub spółkom spożywczym. Pod tymi samymi warunkami należy z funduszy państwowych popierać spółki mleczarskie.

V. Ponieważ wybrane na podstawie uprzywilejowanego prawa wyborczego rady gminne nie spełniają swego obowiązku w kierunku dostarczania mieszkańcom dobrych i tanich środków żywności i nie zwalczają lichwiarskich kramarzy żywnością, wzywa się rząd, aby bezzwłocznie przedłożył sejmom projekt ustawy o zaprowadzeniu powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego do rad gminnych.

VI. W końcu domaga się wniosek socjalno-demokratyczny zniesienia podatku od mięsa i opłat za bicie bydła na wsi, zniesienia opłat spożywczych w miastach zamkniętych, oraz stopniowegoniżenia podatku od piwa, wódki, cukru i nafty (petroleum).

Wnioski te spowodowały twarde i zacięte walki w Izbie poselskiej. Gdy z jednej strony mowcy socjalno-demokratyczni we wspianych mowach rozwinięli cały

system socjalistycznej polityki rolnej,

to z drugiej strony obrońcy wielkich kapitalistów rolnych, czyli agraryuszy, nie mieli żadnych argumentów. Reprezentant „Koła polskiego“, baron Bataglia krótko, ale beczelnie oświadczył wówczas, że „Koło polskie“ odrzuca te wnioski, bo one pochodzą od socjalnych demokratów a chrześcijańsko-socjalny minister rolnictwa Ebenhoch uroczystie ogłosił, że „Zielony sztandar agraryuszy powiewa na ministerstwie rolnictwa“!

Dnia 28. listopada 1908 odbyło się głosowanie: za wnioskami socjalnych demokratów głosowało 207 posłów, przeciwko 192; ponieważ dla nagłości wniosku potrzeba dwie trzecie głosów, więc wnioski upadły, — mimo, że uzyskały większość! Ale pomimo to pozostaną one na zawsze świadectwem, że socjalni demokraci, chroniąc interesy bezrolnych konsumentów — umieją równocześnie skutecznie zastępować interesa drobnych chłopów. Co więcej, są one dowodem, że nie ma żadnych przeciwieństw między interesami chłopów a robotników, że zatem **chłopi** mogą — a skoro mogą, to i **powinni wybierać socjalnych demokratów**,

Szanowni Wyborcy!

W myśl tego, co powyżej napisaliśmy, możemy Wam, Szanowni Towarzysze i Obywatele, — rolnicy, chałupnicy, kupcy, rzemieślnicy i robotnicy — śmiało i z czystym sumieniem polecić w okręgach wiejskich na Śląsku wymienionych niżej kandydatów socjalno-demokratycznych.

Głosujcie na nich w dniu 13. czerwca wszyscy, solidarnie — jak jeden mąż!

Niechaj ten dzień powszechnych wyborów do Rady państwa będzie dniem obrachunku z wrogami ludu, niechaj się stanie dniem surowego, ale sprawiedliwego sądu nad nimi.

Niechaj natomiast zwycięży sprawiedliwa sprawa ludowa!

== **Niech żyje parlament ludowy!** ==

W Cieszynie, w maju 1911 roku.

Komitet Wyborczy polskiej partii socjalno-demokratycznej na Śląsku,

Kandydatami partii socjalno-demokratycznej na Śląsku w okręgach wiejskich są:

Cieszyn—Jabłonków: dotychczasowy poseł dr Ryszard Kunicki, lekarz we Frysztacie;

Bielsko—Skoczów—Strumię: Emanuel Chobot, sekretarz w Trzyńcu;

Frysztat—Bogumiń: Tadeusz Reger, redaktor w Cieszynie;

Karwina—Radwanice: Piotr Cingr, były górnik; Ostrawa Polska—Frydek: Wojciech Brda, sekretarz „Unii Górników“ w Ostrawie Morawskiej.

Nadzwyczajny dodatek do nr. 22. tygodnika „Robotnik Śląski“ w Cieszynie.